NIEDZIELA DLA DZIECI

Nr. 26. Częstochowa, dn. 29 grudnia 1935 roku. Rok V



NASZA CHOINKA..

To mateczka nasza miła —
Tak choinkę ustroiła.
Tyle cacek nawieszała,
że się lśni i mieni cała.
Tu rumienią się jabłuszka,
Tu z piernika znów serduszka.
Tam się złocą cud orzeszki,
Tu puszyste wiszą śnieszki.

A nad cudną tą choinką
Czuwa anioł z słodką minką.
Światła świeczek w krąg migocą,
Wszystko srebrzą, wszystko złocą.
Tak że wieczór ten zimowy
W lot się zmienia w czar baśniowy.
I zachwyca moje oczy...
Świat z kryształu i przeźroczy... A. K

„PODWÓRZAKI".

Czy wiecie, co to za jedni? Założę się, że ich wszyscy znacie!

Mali, źle ubrani, niekiedy nawet zupełnie obdarci, zziębnięci i często głodni, chodzą od podwórza do podwórza, z ulicy na ulicę i... grają lub śpiewają.

Nieudatne czasami, śmieszne to granie, czy śpiew. Rzępoli chłopaczyna na jakichś skrzypeczkach lub ochrypniętym głosikiem wydziera się mała dziewczynka.

Dzieci z miast, rzadziej dzieci ze wsi, znają tych swoich rówieśników i często przysłuchują się ich muzyce. Czy pomyślałyście wówczas, jak ciężka jest dola tych „podwórzaków"? Cały dzień drepcą nogami po twardych brukach ulicy, cały dzień śpiewają zmęczonemi gardziołkami, lub skostniałemi rękami ciągną za smyczek, by ze swych skrzypek wydobyć jakąś melodję. Dobre to, a raczej możliwe w łato, ale gorsze, nawet okropne jesienią czy zimą. Zamiast siedzieć w domu, lub uczyć się w szkole, muszą te biedne „podwórzaki" zarabiać dla siebie czy dla kogoś.

Widziałam przed kilku dniami taką parkę. Mróz już był, chłodno, a na podwórzach wielkich domów zupełnie pusto. A jednak stali tam, w zbrukanym śniegu ,i śpiewali skoczną piosenkę, jakby chcieli jej wesołemi tonami rozgrzać swoje przemarznięte ciałka.

Któż wygnał te dzieci na mróz, na ulicę, na marny zarobek?

B i e d a !

Wiem, że te słowa, które do was pisze, będą czytały dzieci także nie bogate. Z pewnością niejedno z was zna już niedostatek i patrzy na ciężką dolę swych rodziców. Ale skoro ich macie, skoro chodzicie do szkoły i macie ciepłą izdebkę, już jesteście tem samem szczęśliwe od „podwórzaków", którzy są najczęściej sierotami lub bezdomnymi.

Drogie dzieci, takim biedakom okażcie trochę serca, jeśli coś macie, ofiarujcie im bodaj najskromniejszy dodatek. Jeżeli zaś nie możecie niczem zupełnie ich obdarować, nauczcie się chociaż patrzeć na nich ze współczuciem i litością.

„Podwórzacy" zasługują na to.

Ciocia Bełunia.

BŁOGOSŁAWIONA ZIMA.

Błogosławiona zima, zima błogosławiona,
Jezuska maleńkiego przynosi nam dziś ona
W śniegowych białych puchach,
Dzieciątko Boże tuli...
I śpiewa Mu kolędę :
Luli Jezusku luli !
Błogosławiona zima, zima błogosławiona,
Bo Zbawiciela świata przynosi nam dziś ona !...

WYPRAWA GWIAZDKOWA TOMCIA PALUCHA.

(Bajka — nie bajka).

Dwa dni przed Bożem Narodzeniem napisał ojciec Tomcia Palucha pocztówkę do ciotki, z życzeniami świątecznemi, przesyłając jej tysiąc pozdrowień. Pocztówkę tę wręczył Tomciowi mówiąc przy tem:

„Synku mój, weź pocztówkę i zanieść ją do skrzynki pocztowej". Tomcio Paluch chciał usłuchać ojca, ale pocztówka była zbyt ciężka dla karzełka i wypadła mu z ręki. Wtedy rzekł do swego ojca:

„Ojczulku, pocztówka taka ciężka, bo posyłasz przez nią tysiąc pozdrowień. Pocztówkę tę wręczył przesyłasz, to sobie z pocztówką dam radę".

Ojciec zastosował się do życzenia Tomcia Palucha, który pocztówkę zaniósł do najbliższej skrzynki

pocztowej. Lśniła się ona już z daleka swą czerwoną barwą na szarej ścianie domu, a Tomcio dojrzał, że o 10-ej godzinie nastąpi najbliższe wypróżnienie skrzynki. Wdrapał się więc na kamień przy murze, stamtąd na rynnę aż do deseczki przy oknie, gdyż do otworu skrzynki nie mógł sięgnąć. Skoro jednak podniósł klapę i pocztówkę wsunął do środka skrzynki, sam zaś wywrócił koziołka i wpadł na cały stos listów i pocztówek. Ciemno tam było jak w miechu! Tomcio, ochłonąwszy z przerażenia, rozsiadł się wygodnie na miękkiem posłaniu. Ale co to, jakie szmery rozchodzą się dokoła? Nastawił uszy, nasłuchiwał i oto usłyszał szept jednego z lstów: „Cyt, cyt, słuchajcie. Jestem tylko skromnym listem, ale muszę zawieźć tabliczkę czekolady do Janki Łakotki w Warszawie. Ciekawe, co ona powie, gdy mnie odbierze".

„Oho!" pomyślał Tomcio Paluch, „jakaż to dobra sposobność dostać się do pięknej Warszawy, i odwiedzić tam zamek królewski i katedrę św. Jana. W drodze zaś posilać się będę czekoladą ,a to przysmak nielada".

Tomcio Paluch pospiesznie rozwinął sznureczek, znajdujący się na liście, wsunął się do środka, sznureczek wewnątrz związał i rozsiadłszy się wygodnie, zabrał się odrazu do czekolady. Nagle coś mocno stuknęło jak gdyby się ziemia zerwała. Na łeb na szyję listy spadały do próżnego worka, a z nimi też Tomcio Paluch.

„Aha, dziesiąta, wypróżniono skrzynkę pocztową!" pomyślał Tomcio, „otóż podróż nasza się rozpoczyna!" Nasamprzód listy wszystkie dostały się na pocztę do ostemplowania. Tomcio miał się na baczności, aby mu głowy nie rozgnieciono ciężką pieczątką. Uchylał ją zawczasu, tak, że skończyło się na strachu.

Wkrótce już odczuł, że jedzie koleją i to pospiesznym pociągiem, a setki tysiące listów wtórowały turkotowi kół. Początkowo Tomcio Paluch przysłuchiwał się zaciekawiony, a gdy mu się ta jednostajna muzyka znudziła, znów zaczął chrupać czekoladę.

Po kilkogodzinnej podróży zajechali do Warszawy. Wyładowano listy i Tomcia z pociągu, zawieziono wszystko na główną pocztę i po kilku godzinach rozniesiono listy podług adresów. List z Tomciem położono w ciemnym pokoju, w którym miły zapach rozchodził się, mianowicie pachniało świeczkami woskowemi, jabłkami i świerkami. Gdy zapalono świeczki dojrzał, że leży na stole pod choinką w domu rodziców Janki Łakotki. Wkrótce zabrzmiał srebrny dzwoneczek, drzwi z łoskotem się otworzyły i z ust kilkorga dzieci padły słowa zachwycenia: D r z e w k o ! jakie śliczne!" Poczem wszystkie dzieci zaśpiewały: „Bóg się rodzi" i „Wśród nocnej ciszy", a skończywszy kolendy przed szopką udały się do stołu.

Nagle Janka uradowana zawołała: „Patrzcie, tu list leży, prawdziwy list do mnie, do Janki Łakotki". Raz, dwa zdarła kopertę i srebrny papier, i wyjęła czekoladkę, ale zaraz krzyknęła przerażona: „Mateczko, mysz była w tym liście, spójrz tylko, odgryzła cały róg czekolady, jeszcze znać ślady ostrych ząbków". — Podniosła z ziemi kopertę, zajrzała do środka i znów zawołała: „Hu, hu — tam coś jest, w kopercie — oh, oh, rusza się! Ojczulku, zajrzyj tylko, to zapewnie ta myszka".

Tomciowi Paluchowi serce bić przestało z przestrachu. Wziął jednak na odwagę, wyszedł z swego ciasnego więzienia, ukłonił się nisko

i krzyknął z całych sił: „Wesołych świąt!"

Wszyscy oniemieli na ten widok. Gdy Tomcio zabierał się do chodzenia po stole, by rozruszać trochę ścierpnięte członki. Janka pochwyciła go w swe ręce i rzekła: „Patrzcie, jakie to ładne i milutkie! A to mi wujek Stanisław sprawił niespodziankę! Oto przysłał mi żywą laleczkę! I zaraz Tomcia włożyła do wózika od swych lalek, woziła go, przyśpiewując mu: „A, a kotki dwa, szare, bure, obydwa!"

Tomcio zmęczony po dalekiej podróży zamknął oczy i szybko zasnął. Nie podobało się to Jance Po chwili więc obudziła karzełka, uśmiechnęła się mile do niego i kazała mu tańczyć. Jednak Tomcio nie miał ochoty do tańca, więc raz i drugi podskoczył,a ujrzawszy mysią dziurę zniknął w niej w jednej chwili. Janka postawiła łapkę na myszy przed dziurę, ale Tomcio ani myślał się dać złapać. Gdy wszyscy posnęli, wysunął się z dziury, ukłonił się nisko, i wyszedł dziurką od klucza z pokoju. Szybkim krokiem pobiegł do skrzynki pocztowej, wskoczył do środka i wyszukał sobie list, który był preznaczony do jego miasta rodzinnego. W nim to dostał się znów do domu.

Rodzice uradowani z powrotu swego Tomcia, wypytywali się o jego przygody, wszakże był we Warszawie! Gdy go się później ktoś zapytał, co tam widział i jak wygląda zamek królewski i katedra św. Jana, odpowiadał: „Pięknie w Warszawie, zamek jest bardzo duży, i wysoki, wiele wyższy odemnie!"



NASZE LISTY.

Jasi Struzikównie z Częstochowy. Za śliczną świąteczną pocztówkę z życzeniami najserdeczniej Ci dziękuję — Tobie również „Wesołych Świąt" i dobrego Roku 1936-go życzę.

„Śnieżce" z Kielc. List Twój spadł razem ze śnieżkami. Za życzenia i tysiąc pozdrowień bardzo mojej małej przyjaciółce dziękuję i również jaknajlepiej życzę.

Jurkowi Z. z Sosnowca. „Niedzielka" stale wychodzi co drugą niedzielę. Wierszyk umieszczę, ale niestety, nic nie mogę poradzić na to aby dzieci miały swoją gazetkę co niedzielę.

Sabince Tolównie z Częstochowy. Nadesłany obrazeczek umieszczę po Nowym Roku w „Niedzieli dla dzieci". Za pozdrowienia dziękuję".

Stasi i Zosi Kaźmierczykównom z Częstochowy. Miłym bliźniaczkom za życzenia świąteczne i noworoczne śle podziękowania i również Wam wszystkiego dobrego życzę. Dla mamusi pozdrowienia.

Wszystkim dzieciom, które nadesłały mi życzenia świąteczne, a których z braku miejsca wyszczególnić nie jestem w stanie, dziękuję najserdeczniej i pozdrawiając przesyłam także życzenia. Niech słodkie Boże Dzieciątko błogosławi Wam w Nowym Roku! —

Wasza Ciocia Belunia.